

ŻYCIE DUCHOWE

ZIMA 101/2020

Kobiety punkt wierzenia

Wydawca

Prowincja Polski Południowej
Towarzystwa Jezusowego
Wydawnictwo WAM

Zespół redakcyjny

Józef Augustyn SJ
Marek Blaza SJ

ks. Krzysztof Grzywocz

Dariusz Kowalczyk SJ
Wacław Królikowski SJ
Stanisław Morgalla SJ

Jacek Siepsiak SJ (redaktor naczelny)
Katarzyna Stokłosa (sekretarz redakcji)
Alicja Straszeka
Damian Strączek

Układ graficzny i projekt okładki

Anna Jędrusiak

Zdjęcie na okładce

Depositphotos.com
(nr zdjęcia 95816356)

Zdjęcie na s. 66 Marcin Kiedio

Zdjęcie na s. 100 Wolfgang Schmidt

Skład

Andrzej Sochacki

Superiorum permissu

ISSN 1232-9460

E-ISSN 2084-2783

Adres redakcji: ul. Kopernika 26,
31-501 Kraków, tel. 12 62 93 292
e-mail:

Zycie.Duchowe@wydawnictwowam.pl
www.zycie-duchowe.pl

W numerze:

Kobiocy punkt wierzenia

NASZE WYOBRAŻENIA O STWÓRCY

Maria Miduch 7 **Kobieca twarz Boga**

KOBIETY Z TYTUŁEM DOKTORA KOŚCIOŁA

Elżbieta Wiater 15 **Cztery Wspaniałe
i ich wkład w teologię**

Z AKCENTEM NA BLISKOŚĆ I UCZUCIA

Dorota Szczerba 25 **Mistyka kobieca**

MISTYKA NA WSKROŚ KOBIECA

**Maria Katarzyna od Najświętszej
Eucharystii OCD** 33 **Miłość za Miłość.
Mistyczki karmelitańskie**

ZDOBYCZE TEOLOGII FEMINISTYCZNEJ

Joanna Petry Mroczkowska 45 **Czy „powołanie niewiasty
realizuje się w pełni”?**

O MIEJSCU ŚWIECKICH W KOŚCIELE

Monika Białkowska 57 **Klerykalizm karmi feministki**

OTWARTOŚĆ NA ZMIANY VERSUS SYSTEM PATRIARCHALNY

Ewa Kiedio 67 **Kobieta – od pogardy
do idealizacji**

PRZESTRZEŃ ZMIAN I INNOWACJI W JUDAIZMIE

Małgorzata Kordowicz 75 **Kobiocy punkt działania.
W judaizmie ortodoksyjnym**

JAK ZOSTAJE SIĘ KOBIECĄ DIAKONEM W KOŚCIELE LUTERAŃSKIM

Diakon Wiktoria Matloch 85 **Wykonuję tę samą pracę
co moi koledzy**

O POLKACH, KTÓRE PRZYJĘŁY ISLAM

Anna Wilczyńska 93 **Wspólnota i proste odpowiedzi.
Muzułmanki mówią
o swojej wierze**

ROZMOWY DUCHOWE

- Zuzanna Radzik** 101 Kościół też jest kobietą...
- Dominika Dudek** 119 Kobięcy sposób chorowania...

MODLITWA I ŻYCIE

- Dominika Szczawińska-Ziemba** 127 Trudny do opisania punkt wierzenia
- Maja Komasińska-Moller** 137 Moje życie śpiewa psalm
- Agata Rossa** 145 Jeśli chcesz zmienić świat...
- Anna Augustyn** 151 Pan Jezus będzie ci zapłata.
Listy matki

POMÓDL SIĘ

- Alicja Banach RSCJ** 161 Z Jezusem przy źródle.
Medytacja ignacjańska

Z TEKI FORMATORA

- Marzena Władowska CHR** 165 Nowe wspólnoty. Specyfika,
wyzwania i problemy stare
jak świat

OGŁOSZENIA

181

Na początek...

Wiara po kobiecemu

Kilka lat temu popularny kaznodzieja zapytany o to, czego Maryja może nauczyć mężczyzn, odpowiedział, że delikatności. Przeprowadzający wywiad dopytywał jednak dalej i ostatecznie czytelnik dowiedział się, że Maryja jest także wzorem podejmowania odpowiedzialności, z zastrzeżeniem, że to męska cecha, ale w tym wypadku nie ma się co zżymać, że uczy jej akurat kobieta. Aż chciałoby się dopowiedzieć: no trudno, niech będzie, w końcu to Matka Chrystusa.

Przy okazji niedawnego synodu biskupów na temat młodzieży wiele dyskutowano o fakcie dopuszczenia do głosowania świeckich członków zakonów męskich, ale już nie kobiet. To jasny sygnał, że przeszkody nie stanowi tu brak święceń kapłańskich, a pleć. Trudno nie ulec wrażeniu, iż za takim rozstrzygnięciem stoi przekonanie, że mężczyźni są zdolni do refleksji nie tylko nad własną tożsamością, ale także nad kondycją ludzką w ogóle, stąd powinni decydować zarówno o sprawach mężczyzn, jak i kobiet. Najwyraźniej geniusz kobiecy nie jest tak genialny, skoro tego nie potrafi. A może wystarczy przestać go podziwiać, a zacząć słuchać, by okazało się, że to nieprawda.

Wszystkie teksty składające się na ten numer „Życia Duchowego” zostały napisane przez kobiety. Nie są jednak

adresowane tylko do kobiet. Opisują rzeczywistość wiary i Kościoła i – biorąc pod uwagę statystyki – są wyrazem perspektywy, która przynajmniej liczbowo jest w polskim Kościele dominująca.

W 2015 roku Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego opublikował raport na temat religijności kobiet w Polsce. Przedstawione wyniki potwierdziły to, co pewnie wielu przypuszczało: Kościół w Polsce opiera się na kobietach. We wszystkich badanych sferach kobiety wyprzedzały mężczyzn, poczynając od deklaracji wiary w Boga (85 proc. mężczyzn, 92,7 proc. kobiet), poprzez wyznawanie poszczególnych prawd wiary (np. w bóstwo Chrystusa wierzy 80,8 proc. mężczyzn i 89,6 proc. kobiet), na akceptacji moralnego nauczania Kościoła kończąc (np. za niedopuszczalną aborcję uznało 69,3 proc. kobiet, ale już tylko 59,1 proc. mężczyzn). Obecnie poszczególne wartości procentowe są najprawdopodobniej inne, jednak nic nie wskazuje na to, by proporcje między mężczyznami a kobietami w polskim Kościele uległy jakiegś diametralnej zmianie. Co więcej, wykonane rok później badania amerykańskiego Pew Research Center wykazały, że większa religijność kobiet to tendencja światowa – przynależność do konkretnej grupy religijnej deklarowało 83,4 proc. kobiet i 79,9 proc. mężczyzn. Myśleniu o Kościele, które nie uwzględnia głosu kobiet, grozi więc abstrahowanie od faktów i osunięcie się w sferę wyobrażeń. Wierzymy, że zebrane w tym numerze artykuły będą wartościowym wkładem w urealnienie tego namysłu.

H

Maria Miduch,

teolog, wykładowca zagadnień biblijnych i języka hebrajskiego w Seminarium Księża Salezjanów w Krakowie, członek Stowarzyszenia Biblistów Polskich, zaangażowana w inicjatywę TJCII Polska. Opublikowała między innymi: *Biografia Syna Bożego; Kobiety, które kochał Bóg; Oddech Boga. Modlitwa ludzi Biblii.*



Kobieca twarz Boga

Kiedy mówimy Bóg, od razu, niemal odruchowo, mamy męskie skojarzenie. To normalne i oczywiste, jeśli myślimy o Jezusie, który jest mężczyzną, ale przecież pojęcie Bóg dotyczy całej Trójcy Świętej, nie tylko Syna Bożego. Nasze wyobrażenia o Stwórcy są bardzo zmaskulinizowane, nierzadko podpieramy je wieloma tekstami zarówno ze Starego, jak i z Nowego Testamentu. W tym, że pragniemy w jakiś sposób wyobrazić sobie Boga, nie ma niczego złego. Złem może być to, że za bardzo przywiązujemy się do naszych o Nim wyobrażeń. Kreujemy Go przez pryzmat naszych doświadczeń, zranień, wybiórczo odnosząc się do tego, co możemy znaleźć w Piśmie Świętym. Tworzymy Go bezmyślnie z tego, co mówią o Nim inni, nie dociekając, czy aby nie jest to jedynie ich wyobrażenie. Jesteśmy w stanie tak bardzo zdogmatyzować to, co myślimy o Bogu, że gdy Go spotkamy, możemy minąć obojętnie, nie rozpoznając w nim Stwórcy.

Bynajmniej nie chodzi o to, by wypracować sobie jedyny prawdziwy obraz Najwyższego, któremu będziemy wierni przez całe życie. Raczej chodzi o to, by tego, co wypracujemy, nie uprawiać w ramy. Tu, na ziemi, zawsze możemy zostać zaskoczeni czymś nowym, co odkrywa w sobie Bóg. Tu zawsze nasze wyobrażenie może się poszerzyć, zmienić. Nierzadko odkrywamy, że Stwórcę ma w sobie niezwykle umiejętność łączenia przeciwieństw, której rozum

ludzki nie jest w stanie objąć. Może nas to irytować i złościć, że ciągle wiemy o Nim niewiele, że raz na zawsze nie możemy dobiec Jego istoty, ale to w żaden sposób nie upoważnia nas do kurczowego trzymania się Jego obrazu, który stworzyliśmy sobie jako pierwszokomunijne dzieci.

Boża płęć?

Jakoś już tak jest, że o Bogu mówimy i myślimy jak o mężczyźnie. No w końcu jakoś trzeba się do Niego zwracać. I to wcale nie jest złe. Niebezpieczne staje się wtedy, kiedy przypisujemy Bogu płęć. Nie Jezusowi, bo tu sprawa jest oczywista, ale pozostałym osobom Trójcy Świętej. Narzucamy na Boga nasze wyobrażenie o istotach żyjących i odruchowo określamy Go przez płęć. Coś, co jest właściwe dla nas, chcemy rzutować na Stwórcę. Próbujemy zmieścić Boga w naszych ramach. Bóg nie ma płęci. I choć trudno nam to sobie wyobrazić, warto przyjąć tę prawdę o Nim do naszego obrazu.

Już pierwsze słowa Księgi Rodzaju, gdybyśmy byli starożytnymi semitami, mogłyby nam zabrzmieć dziwnie, wręcz niepokojąco. „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię” (Rdz 1,1). Słowo *bara* – „stworzył” jest w Biblii używane jedynie odnośnie do Boga. Tylko On może czegoś takiego dokonać. Ale to słowo w uszach starożytnych odbiorców Pisma Świętego brzmi w sposób szczególnie. Pobrzmiewa w nim bowiem prawda o rodzeniu, noszeniu w sobie i wydawaniu na świat. Powiedzenie: „Na początku Bóg zrodził niebo i ziemię” może byłoby za mocne, a jednak jesteśmy blisko takiego znaczenia tych słów! Bóg rodzi! To takie kobiece! – chciałoby się zawołać. Jednak w naszych głowach obraz Boga jako mężczyzny-ojca jest dość głęboko zakorzeniony. Nie

na darmo natchniony tekst biblijny używa takich, a nie innych słów. Może już na samym początku chce nas wytrącić z utartych schematów myślenia o Bogu.

Idźmy dalej, czytając Księgę Rodzaju. Dochodzimy do opisu stworzenia człowieka i pięknych słów, jakie go podsumowują: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę” (Rdz 1,27). Pierwszą prawdą, jaką z owego tekstu możemy wyczytać, jest stworzenie na obraz Boży. Zaraz potem pojawia się płeć. Takie zestawienie: obraz i płeć może nam podsunąć fałszywe wnioski. Skoro jesteśmy obrazem Boga i mamy płeć, to On też ją ma. Myślę, że pomocne w zrozumieniu owych słów będzie sięgnięcie do ich hebrajskiego brzmienia. Tłumacząc z oryginału, można powiedzieć, że człowiek jest męski i żeński i jest obrazem Boga. Została tu podkreślona jedność mężczyzny i kobiety, która daje człowieczeństwo, a ono z kolei odbija w sobie obraz Boga. Nie oznacza to, że pojedynczo, samotnie człowiek nie jest podobny do Boga, ale że tak został stworzony: by stać się podobnym do swego Stwórcy, potrzebuje płci przeciwnej (niekoniecznie w wymiarze seksualnym).

Tak to wygląda z perspektywy ludzkiej. A z Bożej? Kobiecość i męskość jest czymś, przez co objawia się oblicze Boże. Stwórca objawia siebie poprzez to, jakie są kobiety, i przez to, jacy są mężczyźni. Kobiece działanie, czucie, przeżywanie ma w sobie coś boskiego i tak samo męskie. To fenomen Boga posiadającego twarz, którą my możemy rozpoznać jako kobiecą, ale Bóg ma jednocześnie twarz męską. Do tej męskiej bardziej jesteśmy przyzwyczajeni, to jednak nie upoważnia nas do ignorowania „kobiecego Boga”.

Język polski, mówiąc o Stwórcy, używa zawsze rodzaju męskiego. Natomiast kiedy będziemy zagłębiać się w Stary Testament i natkniemy się w nim na słowo *ruah*, tłumaczone jako duch, ze zdziwieniem zauważymy, że może ono być rodzaju żeńskiego! A więc „ta Ducha Boża”... I znów nie chodzi o to, by określać płeć Ducha Świętego, ale by odkryć, że w mojej kobiecości może wyrażać się jakieś podobieństwo do Boga, że Bóg wcale nie boi się być postrzegany przez ten pryzmat.

Matka czy Ojciec?

Zdecydowana większość fragmentów biblijnych porównujących Boga do któregoś z rodziców mówi o Nim jak o Ojcu. Tak też do Niego zwraca się Jezus. Nazywa Go *abba*, czyli „tata” (por. Mk 14,36), co wskazuje na zażyłą i pełną miłości relację, jaka Ich łączy. Taki zwrot do Niebiańskiego Rodzica w żaden sposób jednak nie oznacza, że Bóg Ojciec jest mężczyzną. Tu znów włączają się nasze ograniczenia. Myślimy: ojciec, czyli mężczyzna, zapominając, że mówimy tu o Bogu, który nie ma płci. Kiedy pamiętamy o tym, że Boże ojcostwo przekracza nasze wyobrażenia, nazywanie Boga Ojcem jest jak najbardziej właściwą drogą do zwracania się do Niego. Czy jest więc sens mówić o Bogu jako o matce? Czy Biblia posługuje się kobiecymi obrazami, by ukazać nam, kim jest Bóg? Sięgnijmy do Pisma Świętego.

Na początek warto zatrzymać się nad Księgą Izajasza. Prorok kieruje do Narodu Wybranego następujące Boże słowa: „Jak kogoś pociesza własna matka, tak Ja was pocieszać będę; w Jerozolimie

doznacie pociechy” (Iz 66,13). Swoje działanie Bóg porównuje z działaniem matki, która współczując dziecku, pociesza je. Nie mówi o ojcowskim działaniu, ale właśnie o matczynym. Takie oblicze będzie objawiać w czasie, w którym Bóg wyświadczy miłosierdzie swojemu ludowi. Porównanie Boga do matki nie wyczerpuje jednak tego, kim Bóg jest. Jasno wskazuje na to inny fragment Księgi Proroka Izajasza. „Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie” (Iz 49,15). Bóg jest kimś więcej niż matka! Jego łączność z człowiekiem jest głębsza niż matki z dzieckiem.

To nie koniec kobiecych obrazów Boga u Izajasza. Stwórca sam siebie porównuje z kobietą krzyczącą w czasie porodu. On sam chce się zachować podobnie, gdy będzie walczył o swój lud. Jego krzyk będzie elementem walki, którego przestraszą się przeciwnicy. To ciekawe, że Bóg, który walczy, wśród różnego oręża kierowanego przeciw wrogom wybiera zachowanie tak bardzo kobiece.

Pozostając wśród obrazów łączących się z porodem, w Biblii możemy odnaleźć także przedstawienie Boga jako położnej. Tak prezentuje Go Psalm 22. Bóg jest tym, który wydobywa człowieka z matczynego łona (por. Ps 22,10). Mimo że Boga nie nazywa się tu wprost akuszerką, znając kontekst kulturowy, doskonale wiemy, że pomoc rodzącej podczas porodu świadczyły tylko kobiety i nie było możliwości, by przychodzące na świat dziecko przyjmował mężczyzna. Rola, jaką spełnił Stwórca względem modlącego się, jest więc jak najbardziej rolą kobiecą.

Prorok Ozeasz, nazywany piewcą wierności i miłości Bożej, w piękny sposób opisuje czułość Stwórcy: „Miłowałem Izraela, gdy jeszcze był dzieckiem, i syna swego wezwałem z Egiptu. [...] A przecież ja uczyłem chodzić Efraima, na swe ramiona ich brałem; oni zaś nie rozumieli, że przywracałem im zdrowie. Pociągałem ich ludzkimi więzami, a były to więzy miłości. Byłem dla nich jak ten, co podnosi do swego policzka niemowlę – schyliłem się ku niemu i nakarmiłem je” (Oz 11,1,3–4). Znamy wielu czułych i troskliwych ojców, więc obraz ten mógłby być obrazem ojcowskim, jednak kontekst kulturowy sprawia, że jest on bardziej matczyzny. To kobieta była tą, która karmiła dzieci, tym bardziej że mowa tu o niemowlęciu. To właśnie z tą karmicielką utożsamia się Bóg. Ten sam prorok widzi Najwyższego także jako niedźwiedzicę-matkę! (por. Oz 13,8).

Sam Jezus, który nazywa Boga Ojcem, nie boi się pokazać Go pod obrazem kobiety. Doskonałym przykładem tego jest przypowieść o zagubionej drachmie szukanej przez kobietę (por. Łk 15,8–10). To właśnie Bóg kryje się pod postacią kobiety. Tak jak bohaterka przypowieści poszukuje drachmy, tak On szuka zagubionego człowieka.

Kobiecą ręką

Myli się ten, kto uważa, że Biblia jest księgą mężczyzn. Kiedy spojrzymy na otaczające Izraelitów narody i miejsce, które w ich kulturze wyznaczone zostało kobietom, tym bardziej się zdziwimy, że oto w historii biblijnej odgrywają one taką znaczącą rolę. Wśród

ksiąg Pisma Świętego znajdziemy takie, które zostały nazwane imieniem swoich bohaterek, znajdziemy także historie wplecione w losy Narodu Wybranego, które świadczą o niezwykłości kobiet biorących w nich udział. Nieraz okazały się one bardziej prawe, odważne, rozumne niż mężczyźni. Warto zatrzymać się trochę dłużej nad dwoma z nich. W ich życiorysach doskonale widać współdziałanie z Najwyższym. Boski sposób poprowadzenia sytuacji, w jakich się znalazły, jest tak bardzo kobiecy, że żaden mężczyzna by się w nim nie odnalazł i nie sprawdził. Prowadząc historię zbawienia, Bóg decyduje się na „kobiece” rozwiązanie, bo ono jest w danym momencie najlepsze z możliwych.

Królowa Estera często bywa nazywana dzielną, ale ona jest przede wszystkim kobieca. Jej sukces nie leży w męstwie, ale w tym, że pozostaje sobą i na kobiecy sposób rozwiązuje sytuację. Nie dostosowuje się do obowiązujących ją norm społecznych, ale podąża drogą, którą wyznaczył jej Bóg. Bóg stoi za jej sukcesem. To Najwyższy zadziałał przez jej kobiece piękno i serce pełne miłości do współmałżonka. Ocala swój naród, mimo że nie opuszcza królewskiego pałacu. Dzieła ocalenia, którego dokonała, nie powstydzili by się żaden z wielkich wodzów, polityków i mędrców. Jednak Bóg wolał zrobić to po kobiecemu, mimo że (a może właśnie dlatego że) kobieta niewiele się wtedy liczyła. Podobną sytuację mamy z Judytą, która zabiera się za tak zwaną męską robotę w iście kobiecym stylu. Do wygrania wojny, po ludzku patrząc, potrzebna byłaby wielka armia, dobrzy dowódcy i świetne uzbrojenie. Bóg jednak woli zmierzyć się z wrogiem, współpracując z pewną bardzo piękną kobietą! Efekt? Jerozolima nie jest już zagrożona! Wódz

wrogów leży martwy. Kto tego dokonał? Kobieta. Znow działanie Boga w obronie swego ludu dokonuje się kobiecą ręką.

Przykładów tego, że Bóg działa z kobietą i na kobiecy sposób, można mnożyć. Warto je odkrywać w Piśmie Świętym, warto nieustannie konfrontować swój obraz Boga z tym, w jaki sposób On sam się przedstawia. A to wszystko bez sztywnych ram, w których chcielibyśmy Go zmieścić. Dobrze jest czasem wyjść poza utarty schemat. Mimo że na co dzień mówimy do Niego „Tato”, zawołajmy też do Niego „Mamo”. Nie tylko się nie obrazi, ale i ucieszy, że może nam okazać coś ze swojej matczyności. A przede wszystkim pamiętajmy, że w tym, kim jesteśmy, odbijamy Jego. Ja w swojej kobiecości, ktoś inny w swojej męskości. Zaniedbanie tych sfer w swoim życiu jest zaniedbywaniem obrazu Bożego, który jest w nas zapisany.

H